

KOŁO MIŁOŚNIKÓW SZTUKI POLECA!

GENIUSZ JAZZU - HISTORIA MIECZYŚŁAWA KOSZA

Drodzy Wychowankowie,

chciałabym przedstawić Wam postać wybitnego polskiego pianisty, talentu światowego formatu - Mieczysława Kosza.



Muzyk był objawieniem na polskiej scenie jazzowej. Mimo, że wydał tylko jeden album, jego muzyka do dziś fascynuje!

Kosz był niewidomy od wczesnego dzieciństwa. Wszystko, co osiągnął, zawdzięczał niesamowitej pasji do muzyki.

Grał zarabiając na życie, koncertował, komponował, odbierał nagrody. Świat otwierał się na jego muzykę.

W ostatni dzień maja 1973 roku pianista wypadł z okna swojego mieszkania i zginął na miejscu. Do dziś nie wiadomo, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo?

Podobnie jak zagadka śmierci, tak i powód straty wzroku Mieczysława Kosza nie jest do końca wyjaśniony. Muzyk miał bardzo ciężkie dzieciństwo, wzrok utracił w wieku 11-12 lat.

Cztery lata po jego urodzeniu matka artysty zauważyła, że syn ma problemy z widzeniem i wtedy po raz pierwszy udała się z nim do lekarza, który stwierdził, że potrzebna jest natychmiastowa operacja. Zakończyła się jednak niepowodzeniem, a poza tym została przeprowadzona zbyt późno. Mieczysław Kosz tracił wzrok stopniowo.

Nic nie zapowiadało, że chłopiec z ubogiej, wiejskiej rodziny na Lubelszczyźnie zostanie pierwszym Polakiem, który zagra i wygra na prestiżowym festiwalu jazzowym w Montreux.

Kosz urodził się w 1944 roku we wsi Antoniówka koło Tomaszowa Lubelskiego.

Dzieciństwo było dla niego bardzo ciężkim czasem. Wychowywał się w rodzinie wielodzietnej; kilkanaście osób żyło w niewielkim mieszkaniu.

Był jedynym dzieckiem z drugiego małżeństwa swego ojca, Stanisława. Być może z tego powodu ojciec traktował go źle, niemal jak zagrożenie dla istnienia rodziny. Na szczęście Mieczysław zawsze mógł liczyć na miłość matki, której zawdzięcza pierwsze kontakty z muzyką.

To właśnie ona mieściła małego Mietka w przedszkolu dla niewidomych dzieci w podwarszawskich Laskach, potem chłopiec zaczął uczęszczać do szkoły dla niewidomych, tam szybko zauważono jego talent muzyczny. Potrafił godzinami wygrywać rozmaite melodie na harmonijce ustnej. Już w następnym roku trafił do szkoły muzycznej do klasy fortepianu prof. Romany Witeszczakowej, która nie tylko przekazała mu solidną wiedzę muzyczną i szlifowała technikę gry, ale zawsze miała dla niego wiele serca i cierpliwości. Pozostała też bliską osobą do końca życia pianisty.

Mimo, że edukacja w szkole muzycznej ograniczała się niemal wyłącznie do klasyki, Mieczysław Kosz już wtedy zdradzał wielki talent improwizacyjny i zainteresowanie jazzem. Po zakończeniu nauki w szkole średniej pracował m.in.: w kawiarni „Literacka”, klubie studenckim „Pod Jaszczurami” oraz w krakowskim „Helikonie”. W latach 1956-1969 było to jedno z najważniejszych miejsc na jazzowej mapie Polski, grywali tam : Adam Makowicz, Krzysztof Komeda i Zbigniew Seifert oraz Tomasz Stańko.

Gra w „Helikonie” nie była może zbyt dobrze płatna, ale oferowała rzeczy bezcenne - znajomości i renomę w środowisku. Po roku Kosz wyjechał do Zakopanego, tam stał się zakopiańską sławą. Lokale starały się wszelkimi sposobami skłonić go do występów. Następnie na zaproszenie Polskiej Federacji Jazzowej, pojechał do Warszawy. Zaczął odnosić sukcesy najpierw na scenach polskich, a wreszcie zagranicznych.

Był równie świetnym autorem solowych recitali, jak i liderem zespołów, w których grywali m.in. Bronisław Suchanek, Janusz Kozłowski (kontrabas), Janusz Stefański, Czesław Bartkowski, Wiktor Perelmutter (perkusja). Wspierał również wokalistkę Mariannę Wróblewską.

W 1967 roku wystąpił na najważniejszym polskim festiwalu jazzowym - Jazz Jamboree. Wzbudził wówczas powszechny entuzjazm. Niemal z dnia na dzień obwołano go jednym z największych i najoryginalniejszych talentów w polskiej muzyce. Ten sukces stał się niejako przepustką do kariery międzynarodowej. Kosz występował w wielu krajach Europy, zagrał także w Kanadzie.

O ile na scenie czuł się spełniony, o tyle w życiu osobistym był człowiekiem bardzo nieszczęśliwym.

Ociemniałość, samotność i poczucie bycia wykorzystywanym przez wyrachowanych pseudo przyjaciół, bezsilność i depresja doprowadziły go do alkoholizmu i ostatecznie tragicznej śmierci, w której wielu widzi znamiona samobójstwa.

Mimo, że Kosz zawsze był utożsamiany z jazzem i ostatecznie właśnie ta muzyka stała się podstawową formą jego wypowiedzi, to kochał także muzykę Bacha oraz Liszta i Chopina. W jego kompozycji można też odnaleźć wpływy Beethovena.

W twórczości pianisty znalazło się także miejsce dla free jazzu - niezwykle oryginalnego, trzymanego w żelaznych ramach. Poza wszystkim Kosz był nieodrodnym dzieckiem polskiej tradycji i eksponentem słowiańskiej mentalności.

Dziś trudno zrozumieć fenomen Mieczysława Kosza. W pamięci starszych miłośników jazzu i osób zawodowo związanych z tą muzyką pozostaje postacią nieomal mityczną. Wywodzący się z głębokiej prowincji, obciążony niepełnosprawnością artysta potrafił rozwinąć oryginalny język muzyczny w czasach, gdy kontakt z głównym nurtem jazzu był w Polsce bardzo ograniczony.

Jego gra odbiła się echem także w Europie, zapraszano go na prestiżowych imprezy muzyczne. A przecież za jego życia ukazała się tylko jedna autorska płyta długogrająca (jego grę można jeszcze usłyszeć na składance „New Faces in Polish Jazz”, a także jako akompaniament na krążku wokalistki Marianny Wróblewskiej).

W dzisiejszych czasach, gdy dorobek fonograficzny jest podstawą istnienia artysty to nie do pomyślenia. Jednak wtedy, na przełomie lat 60. i 70., kiedy Kosz rozpoczynał karierę, było inaczej.

Jego pozycja opierała się na niesamowitej charyzmie koncertowej, a występy były rodzajem misterium. Kiedy siadał przy fortepianie, z jego horyzontu zniknęła publiczność oraz jakiegokolwiek punkty odniesienia. Pozostawał sam z muzyką. Obce mu były jakiegokolwiek efekciarskie sztuczki, zawsze dążył do wyrzucenia z siebie uczuć i emocji, a mógł to uczynić jedynie za pomocą muzyki.

Tragiczną biografię wybitnego wirtuoza przypomniano w filmie z muzyką Leszka Możdżera pt. „**Ikar. Legenda Mietka Kosza**”.

Polecam:

<https://youtu.be/I881iekGe8k>

Sylwia Wieczorek

opiekun Koła Miłośników Sztuki